

Piotr Krupiński

Historia nie tylko jednego konia : wyznania zawstydzonego mięsożercy

Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne nr 2, 212-217

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JEDNAK KSIĄZKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2014 nr 2

zwierzęcość

PROLEGOMENA

HISTORIA NIE TYLKO JEDNEGO KONIA. WYZNANIA ZAWSTYDZONEGO MIĘSOŻERCY

PIOTR KRUPIŃSKI

Justyna Tymieniecka-Suchanek, *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 374.

Gdyby zapytać polskiego czytelnika, z jakim zwierzęciem kojarzy mu się rosyjska literatura, wybór z pewnością padłby na konia. Nie sposób wykreślić z pamięci niezwykle sugestywnych obrazów cierpień tych szlachetnych zwierząt, jakie pozostawili Fiodor Dostojewski (straszny sen Raskolnikowa), Lew Tolstoj (w *Bystronogim*), Izaak Babel czy autor *Dobrego traktowania koni*, Włodzimierz Majakowski. Fragmenty te stanowią jednak zaledwie ułamek wielkiej lekcji empatii wobec zwierząt czy, nieco szerzej, wobec przyrody, jaką da się wyczytać z utworów rosyjskich pisarzy i pisarek. O tym, że szeroko pojęta problematyka ekologiczna to niezwykle istotny nurt rosyjskiego piśmiennictwa przekonuje wydana niedawno obszerna monografia Justyny Tymienieckiej-Suchanek, rusycystki z Uniwersytetu Śląskiego, zatytułowana: *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*.

Już tytuł tego naukowego dzieła zapowiada, że obcować będziemy z projektem niezwykle ambitnym, który za cel stawia sobie uważny ogląd kilku przestrzeni

problemowych równocześnie. Bo choć, jako się rzekło, Justyna Tymieniecka-Suchanek jest filolożką, historyczką rosyjskiej literatury, która analizie poddaje jej ostatnie dwa stulecia, to jednak w swojej najnowszej książce daje się poznać również jako znawczyni kilku innych dziedzin wiedzy. Najważniejszą z nich wydaje się wyeksponowana właśnie w drugiej części tytułu ekofilozofia. Termin to już na tyle dobrze zakorzeniony we współczesnej humanistyce (i posthumanistyce), iż nie ma chyba potrzeby jego szczegółowego definiowania, powiedzmy więc tutaj tylko w największym skrócie, że ekofilozofia, zwana niekiedy również filozofią ekologii czy ekologią głęboką, stanowiłaby nowy nurt w nauce filozoficznej skupiający się wokół problematyki środowiska naturalnego. Niezwykle istotnym elementem tej coraz popularniejszej ostatnimi czasy dyscypliny naukowej jest zwracanie uwagi na kwestię moralnej odpowiedzialności w relacjach człowiek – zwierzę czy człowiek – przyroda.

Wspominając o zwierzętach, które są głównymi bohaterami rozprawy Tymienieckiej-Suchanek (odnajdziemy tu literackie portrety psów, kotów, świń, krów, niedźwiedzi i wielu innych), pamiętać jednak musimy, że dzięki zdobyczom dwudziestowiecznej nauki, a szczególnie dzięki rozwojowi takich dyscyplin jak etologia czy zoopsychologia, nasze współczesne spojrzenie na „braci mniejszych” (cudzysłów to nieironiczny) uległo głębokiej przemianie. Podczas gdy jeszcze stosunkowo niedawno status zwierząt nie różnił się znacząco od... przedmiotów, dziś zwierzęta stają się obiektem wielostronnych rozważań w dyskursie filozoficznym, etycznym, kulturowym, prawniczym, a nawet teologicznym (pytanie o duszę istot tak blisko z nami spokrewnionych wydaje się coraz bardziej aktualne). Uznawanie zwierząt za pełnoprawne, obdarzone świadomością osoby; przyznawanie im moralnego statusu, nikogo już dzisiaj nie dziwi ani nie oburza. Co istotne, głęboka zmiana, jaka niejako na naszych oczach zaszła w myśleniu o zwierzętach (myśleniu ze zwierzętami), nie pozostała bez wpływu na to, jak postrzegamy samych siebie jako istoty ludzkie. „Antropocentryczny pomnik Człowieka jako wyjątkowego fenomenu, posiadającego monopol na język, duszę i rozum – jak obrazowo ujęła to autorka recenzowanej tu książki – zachwiał się w posadach”¹. Innymi słowy, coraz częściej zrywa się z mitem człowieka jako „korony istnienia”, przypominając równocześnie, że ten, który sam siebie przedstawiał jako istotę moralnie wyższą, konsekwentnie doprowadził do dewastacji naszej planety, do wyginięcia wielu gatunków fauny i flory.

¹ J. Tymieniecka-Suchanek, *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kregu zagadnień ekofilozoficznych*, Katowice 2013, s. 24.

A jak opisywane tu światopoglądowe przemiany mają się do literatury rosyjskiej? To jest właśnie pytanie, na które postanowiła odpowiedzieć sobie badaczka. Skupiając się na wybranych przykładach z literatury rosyjskiej ostatnich dwóch stuleci (a mowa tu zarówno o beletrystyce, jak i publicystyce), Tymieniecka-Suchanek z uwagą analizuje, czy pisarze rosyjscy zastanawiali się nad wymiarem moralnym relacji człowieka ze zwierzętami oraz czy w ich dziełach można odnaleźć ślady krytyki człowieka za to, jak bezwzględnie postępuje on z przedstawicielami fauny (polowania, kłusownictwo, przemysłowa hodowla zwierząt, eksperymenty medyczne). Oglądana z tej perspektywy literatura, wbrew opiniom określającym ją jako antropocentryczne „niepodzielne królestwo człowieka” (pogląd Igora Jarkiewicza), przedstawia się jako zbiór dzieł, w których, mówiąc metaforycznie, człowieka nierzadko sadza się na ławie oskarżonych. Zarzuca mu się niewrażliwość, egotyzm, okrucieństwo, zwłaszcza w odniesieniu do istot najsłabszych – zwierząt. Po lekturze prezentowanej tu monografii śmiało rzec można, że nad gmachem rosyjskiego piśmiennictwa – aż do czasów nam współczesnych – unosi się duch Lwa Tolstoja, jako niekwestionowanego pisarskiego autorytetu, ale i wegetarianina, który przypominałby nam, że to, co uważamy za oczywistość – zjedanie zwierząt – łączy się z zadawaniem cierpienia i śmierci żywym istotom. Istotom, z którymi więcej nas łączy niż dzieli.

214

Nie ukrywam, że z tym ostatnim, wegetariańskim wątkiem, niezwykle istotnym dla śląskiej literaturoznawczyni i niczym *leitmotiv* przenikającym całość jej rozprawy (do rangi ekoetycznego probierza urasta w książce pytanie o to, czy dany pisarz bądź pisarka spożywali mięso, czy też kontentowali się jedynie jarską dietą), wiązać się może pewien czytelniczy dyskomfort. I wbrew pozorom nie chodzi o to (albo nie tylko o to), że czytelnik – tak jak w wypadku piszącego te słowa – może być niepoprawnym mięsożercą i jako taki, w trakcie lektury monografii Tymienieckiej-Suchanek niejednokrotnie stawiany będzie w sytuacji owej ciotki córki Tolstoja, której podczas obiadu zaserwowano żywą kurę przywiązaną do stołu, na którym położono nóż. Dyskomfort, o którym wspomniałem, w jakiejś mierze wiąże się nie tylko z tego rodzaju skonfundowaniem, ale poza nie wykracza. Mówiąc najbardziej wprost, dotyczyłby on metodologicznych fundamentów recenzowanego tu dzieła, ale i dyscypliny, którą owo dzieło tak wyraźnie i prekursorsko (w kręgu polskiej nauki o literaturze) reprezentuje. Mowa tu o literaturoznawczej odmianie nurtu badań określanych jako *animal studies*.

Co prawda w humanistyce dawno już rozstano się z mitem badacza jako obiektywnego podmiotu, który w sposób neutralny i nieuprzedzony jest w stanie wydobywać ukryte ziarno sensu, myślę sobie jednak, że takie postawienie sprawy sprzyja

rozwiązaniu zaledwie części owego hermeneutycznego rebusu, przed którym co rusz stajemy jako wspólnota interpretacyjna. Jedno z pytań, jakie przy tej okazji możemy sobie postawić, dotyczyłoby skali naszego zaangażowania. Światopoglądowego, ideologicznego, emocjonalnego. Jak przy nieco innej okazji ujęła to Dorota Krawczyńska, nie raz przychodzi nam zastanawiać się: pisać naukowo czy empatycznie?² Oczywiście nie musi to oznaczać, że *tertium non datur*. Justyna Tymieniecka-Suchanek – jak wiele badaczy i badaczek, których sercu (sercu właśnie!) bliskie są ekoetyczne ideały - postawiona pod ścianą powyższego binarnego dylematu, mówi zaskakująco otwarcie: „Myślę, że o zabijaniu i śmierci [dodajmy, iż chodzi o cierpienia zwierząt – P.K.] nie sposób pisać bez emocji.”³ Tak brzmi ostatnie zdanie recenzowanej tu rozprawy i, trzeba przyznać, na poprzedzających je niemal czterystu stronicach badaczka jest aż nadto konsekwentna. Nie zabraknie więc w trakcie wywodu tonów oskarżycielskich czy słabo tylko zakamuflowanej odrazy, z jaką autorka pisze/myśli o kolejnych okrutnikach, jakich niemało jest w interpretowanej przez nią prozie. Ba, literaturoznawczynie wyznaje, że część obrazów składających się na zwierzęcą martyrologię, na jakie natknęła się podczas kwerendy, była na tyle drastyczna, że nie mogła zostać uwzględniona w rozprawie. Przyznajmy, że nieczęsto zdarza się nam tak konfesyjna rozmowa z autorem/autorką. Czy jednak cena, jaką płaci się za tak dużą dawkę szczerości, nie jest aby za wysoka? Czy nie znajdują się co bardziej konserwatywni odbiorcy, wedle których pod owym emocjonalno-etycznym brzemieniem, z jakim przyszło zmagać się autorce, nie zaczyna uginać się literaturoznawcza konstrukcja?

Nie chciałbym (choć jest to jednym z obowiązków recenzenta) nazbyt arbitralnie rozstrzygać tych wątpliwości, zwłaszcza, że sam jako badacz często zmagam się z analogicznymi dylematami (przypomnijmy: pisać naukowo czy empatycznie?). Myślę jednakowoż, że od dokonania podobnych, przyznaję, bardzo trudnych wyborów nie ucieknie się, jeśli chcemy, aby bliska nam dyscyplina, przez Aleksandra Nawareckiego nazwana zoofilologią⁴, mogła stać się autonomicznym i w pełni wydolnym poznawczo nurtem badań. Aby mogło stać się tak w istocie, musi zostać spełniony przynajmniej jeden podstawowy warunek – warunek, o który upominał się przywołany przed momentem śląski polonista. Otóż intensywnie myśląc o zwierzętach w literaturze, posiłkując się przy tym, co nieuniknione, wiedzą z obszaru ekofilozofii, zoologii, etologii, kognitywistyki, nie możemy zapomnieć, iż *primo voto* jesteśmy filologami, i z tego rodzaju „przysięgi” nikt nas nie zwolni. W innym wypadku grozić nam może, że literatura stanie się li tylko pretekstem dla

² Zob. D. Krawczyńska, *Naukowo czy empatycznie. Literaturoznawstwo wobec piśmiennictwa o Zagładzie. Uwagi wstępne*, w: *Co dalej literaturze?*, red. A. Brodzka-Wald, H. Gosk, A. Werner, Warszawa 2008.

³ J. Tymieniecka-Suchanek, dz. cyt., s. 342.

⁴ Zob. A. Nawarecki, *Zoofilologia*, [w:] *Zwierzęta i ludzie*, red. J. Kurek, K. Maliszewski, Chorzów 2011.

rozważań, które więcej wspólnego mieć będą z rzeczywistością pozatekstową niż tą, którą wykreowali dla nas pisarze.

Wspominając o tym ryzyku, nie pragnę zasugerować, jakoby podobny niepokojący proces zachodził w recenzowanym przeze mnie tomie. Nawet jeśli pozwoliłem tu sobie nieśmiało zwrócić uwagę, iż w niektórych wypadkach autorka mogłaby zrezygnować z pewnych moralistycznych passusów, godnych samej Elizabeth Costello (obok mięsożerców najbardziej oberwało się myśliwym), nie oznacza to jeszcze, że gotów jestem zakwestionować wartość owej monografii jako literaturoznawczej syntezy. Absolutnie nie. Powiem więcej, wczytując się w tę książkę, imponującą swoim historycznoliterackim zasięgiem oraz ekofilozoficzną erudycją, niejednokrotnie odczuwałem swego rodzaju żal, że polska literatura (i publicystyka) wciąż nie doczekała się podobnego komentarza, podsumowania, które pokazywałoby nam, jak w ostatnich dwóch stuleciach – powiedzmy, od Mickiewicza do Olgi Tokarczuk – zmieniały się, odbite w lustrze literatury, wzajemne relacje pomiędzy ludźmi a zwierzętami (lub jak kto woli: ludźmi a innymi zwierzętami⁵). Oczywiście, wnosząc budowlę podobnej syntezy, należałoby pamiętać, by rozsądnie rozłożyć proporcje pomiędzy literaturą wybitną a twórczością drugo- a nawet trzeciorzędą. Wyraźnie słabszą artystycznie, za to interesującą nas ze względu na podjętą problematykę. Jak się zdaje, jest to zarazem kwestia, która nurtowała Justynę Tymieniecką-Suchanek, bo tak pozwalam sobie rozumieć swoisty apel, z jakim w *Zakończeniu* zwróciła się do kolegów literaturoznawców. Otóż – jak autorka lojalnie deklaruje – w jej koncepcji badawczej „nie było istotne, czy humanitarnemu stosunkowi bohatera / narratora / pisarza do zwierząt towarzyszy wysoki czy niski poziom artystyczny dzieła”⁶. Przyznajmy, deklaracja to w literaturoznawczych ustach zaiste dość zaskakująca i z pewnością prowokująca do polemik (przypomniałby się tu choćby Miłosz ze swoim sądem o twórczości Anny Kamińskiej: „Dobry człowiek nie nauczy się podstępów sztuki”⁷).

Pozytywnym aspektem tak znacznego poszerzenia pola literaturoznawczej obserwacji jest – patrząc od strony czytelnika – penetracja nie tylko ścisłego kanonu, ale i jego rozległych obrzeży. Obok więc pisarzy pomnikowych, wielkich realistów, których twórczość była w Polsce wielokrotnie tłumaczona i omawiana, badaczka nie waha się wprowadzać także nazwisk w polskim kręgu kulturowym mniej znanych (Nikołaj Szczerbina, Aleksandr Kuprin, Michaił Priszwin, Daniil Andriejew), ale na przypomnienie bez wątpienia zasługujących, choć, przyznać trzeba, pojawiają się w książce i tacy twórcy,

⁵ Zob. M. Bakke, *Między nami zwierzętami. O emocjonalnych związkach między ludźmi i innymi zwierzętami*, „Teksty Drugie” 2007, nr 1-2.

⁶ J. Tymieniecka-Suchanek, *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt...*, s. 341.

⁷ Cz. Miłosz, *Czytając „Notatnik” Anny Kamińskiej*, w: tegoż, *Dalsze okolice*, Kraków 1991, s. 29.

którzy słusznie zamieszkują czyściec historycznoliteracki. Ten popularyzacyjny rys wydaje się dodatkowym atutem dzieła polskiej rusycystki, które ma wszelkie dane ku temu, aby funkcjonować także poza hermetycznym akademickim kręgiem. Z pewnością monografia ta może zainteresować wszystkich, którym nieobojętny jest los zwierząt. Mogą się oni z niej dowiedzieć, że wielka literatura wielokroć potrafiła wyprzedzać odkrycia dyskursów naukowych. To, co z mózgiem odkrywali badacze zwierząt w XX wieku, dla pisarzy i poetów od dawna było oczywiste: zwierzęta to nasi bliźni, one czują, cierpią nie w mniejszym stopniu niż istoty ludzkie, a ten, kto je świadomie krzywdzi, nie jest w pełni godzien miana człowieka.